

# KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 5 wieczór.

W niedziele i święta od 9—10 1/2 rano.

Skryniczka pocztowa № 122 — Telefon № 129

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.

Skryniczka pocztowa № 122. — Telefon № 129.

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane”

Rocznik	Półrocznik	Kwartał	Miesięcznik
8 —	4 —	2 —	70 —
10 —	5 —	2.50 —	84 —
14 —	7 —	4 —	1.50 —

Za odosłaniem do domu 10 kop. miesięcznie. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rekopisów — nie zasreżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-ej popołudniu.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

## „THE PHENOMENON”

Plac Książki Nowy program. ATRAKCJE 273a teatrów europejskich!!!

DZIS OSTATNI DZIEŃ PROGRAMU. JUTRO NOWA SERJA.

Obrzemy pożar nocny z ofiarami w ludziach w Kopenhadze. Święto pułkowe lejbr-gwardji pułku kirasjerów Cesarzowej w obecności Ich Cesarskich Mości. — Poświęcenie Cerkwi w Nowym Peterhofie w obecności Ich Cesarskich Mości i wiele innych. Wieczorem 2 wspaniałe wielkie przedstawienia o g. 7 1/2 w. i o 9 1/2 w. Ceny miejsc od 22 k. do 1 rb. 60 kop. Łoże 4.40. Bilety nabywać można wcześniej w kasie teatralnej od godz. 3-ej, w święta zaś od 12 w poł. — Szczegóły w programach.

Teatr Polski. W czwartek d. 7 sierpnia 1908 r.

W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM 306a

Pierwszy raz „Pospolite ruszenie” Pierwszy raz komedia Abrahamowicza i Ruskowskiego

TEATR-CYRK. Prospekt 8-to Jerski, vis-à-vis Sądu.

pod reżyserją O. Z. SUSŁOWA. Dziś d. 7-go sierpnia odegrana będzie „Majskaja Nicz” operetka w 3 aktach L. J. Maiki. Początek o godz. 8 1/2 wiecz.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. A. SZUMANA. Dyrekcja 44a. Telefon 364.

Progimnazjum z prawami I. K. SZULICKIEGO w m. Baranowiczach, Minsk. gubern.

Egzaminy wstępne w klas. przygotowawczej, 1, 2 i 3 od 7 do 20 sierpnia. M. Baranowiczach (przy połączeniu trzech dróg żel.) w ogóle, a progimnazjum specjalnie, jest położone w wyjątkowo korzystnych warunkach sanitarno-pedagogicznych. 2—1—27a

Zarząd szkół społecznych wołkowyskich (grodzińska gmb.) SZKOŁY REALNEJ I GIMNAZJUM ŻENSKIEGO

zawiadamia, że wstępne egzaminy uczniów wszystkich stanów i wyznań do klas przygotowawczej, I, II, III, IV i V rozpoczyna się 20 sierpnia. Komitet opiekunów i zarządca szkół stara się obecnie o wyjednanie praw dla uczniów na równi z prawami państwowymi.

Szkoła Realna VII-klasowa W. WRÓBLEWSKIEGO

utrzymywana przez Zgromadzenie kupców m. Warszawy, ŻEOTA 58.

Początek egzaminów powokacyjnych do wszystkich klas 20 sierpnia n. st. Początek lekcyj 4 września. Opłata szkolna zmniejszona i wynosi w klasie wstępnej rb. 30, w I, II, III, IV i V rozpoczyna się 20 sierpnia. Komitet opiekunów i zarządca szkół rządowych.

Witkomierskie społeczne gimnazjum męskie

z prawami gimnazjów zwykłych zawiadamia, że egzamina wstępne do klasy I, II, III i IV, rozpoczną się 20 sierpnia.

Podania o przyjęcie, przyjmują się codziennie w kancelarii gimnazjalnej. 3—3—273a

SANATORJUM

D-ra W. Bujakowskiego

w Druskienikach dla chorób wewnętrznych, nerwowych i kobiecych. Zakład otwarty rok cały. 5—4—259a

MINSK LIT. SZKOŁA DENTYSTYCZNA

Lekarzy-dentystów

M. KUDZINOWICZ I R. KAPŁANA

Otwarcie I i III semestru we wrześniu r. b. Zapisy od 22 lipca r. b. Prawa szkół dentyst. Petersburga, Warszawy. 10—7—268a

Adres: ul. Zacharzewska, d. Laudena.

Niech przyjdą do nas sami.\*

\*) Powtarzam, że prócz polaków, rosijan i ostatnio słowian w Turcji, żadna narodość słowiańska nie ma przyszłości, z tej prostej przyczyny, że wszystkim pozostałym słowianom brakuje zasadniczych, historycznych, geograficznych i przemysłowych warunków samodzielności i zdolności do życia.

Gesammelte Schriften von Karl Marx und Fr. Engels. Stuttgart 1902. Dritter Band. Der demokratische Sozialismus.

Nie tylko bojujący nacjonalizm, powodujący się zachłannością w pierwszym rzędzie, zajmując stanowisko przeciwne rozwojowi narodowości niedojrzałych kulturalnie, liczebnie i politycznie, ale i wszelkiego nacjonalizmu daleki — wypowiada się też nieprzychylnie względem rozwoju „w interesie cywilizacji”, jak sam to pisze w słynnym artykule p. t.: „Der demokratische Sozialismus”.

Jeśli ewolucja kultury odbywa się na pierwotnych stadjach, w pierwiastkach rozwojowych, w postępie prostym, w dalszym ciągu pod wpływem wzrastającej techniki, postęp

\*) Przep. Red. Sprawa białoruska i stosunek nasz do aspiracji owego, poczynającego budzić się, narodu nie dają się wyzerpać w pobieżnym artykule; chętniejszy jednak zebrać w tej kwestji, coraz bardziej żywotnej, cały szereg głosów, z których dałoby się dopiero określić właściwy stan istniejących sił nas w tym względzie pojęć i podjąć ich ocenę.

ten staje się coraz to szybszym i coraz to bardziej złożonym. Porównajmy kapitał cywilizacyjny z kapitałem pieniężnym, a przekonamy się, że procent w obu podlega jednakowemu prawom wzrostu i mnożenia się.

Niczym kula, tocząca się po pochyłej powierzchni i nabierająca coraz to większego impetu, siłą inercji: potężnie rozwija kulturę.

Narodowość słabsza, nie wsparta na gruncie historycznym i ekonomicznym, nie obdarzona szczególną żywotnością i ruchliwością, opóźniona w rozwoju, nie zdąży zachować swej indywidualności. Jest bowiem, jak dziecko, pełzające na czworakach śladem rozpędzonego w biegu samochodu.

W ten sposób rozumiem myśl Marksa. Trzeba być zasiepnym, zakutym doktrynerem, aby nadawać słowom teoretyka materializmu znaczenie wyroczni.

Życie rozbija doktryny — powiedzmy raz jeszcze wraz z innymi.

Najlepszym dowodem tego Czechy, których szybki wzrost kulturalny w przeciągu ostatnich lat trzydziestu zadziwił Europę, zadając kłam marksowskiemu prośmowcom.

Nie znaczy to bynajmniej, aby zasada wypowiedziana poniosła porażkę i w innych wypadkach. Wyjątki stwierdzają regułę.

Ze względu powyższych zrozumieliśmy jest nasz sceptycyzm, względem usiłowań stworzenia samostniejszej kultury białoruskiej.

Względem kultury nie można robić świadomie i celowo. Kultura nie może być sama celem, lub celem samym w sobie. Człowiek, który przyznaje się do kultury ma w świadomości jakiś inny cel — wóbrny. Robienie zaś kultury bezpośrednio, przypomina barbarzyńce, który, postyszawszy, że miernikiem kultury kraju jest ilość zużytkowanego przezeń mydła, chce przyczynić się bezpośrednio do kulturyzowania ojczyzny, zakupił naraz tysiąc pudów mydła.

Kultura jest jak owa całość, która sama się złoży, gdy każdy czyni, co mu duch Boży nakazuje. Kultura jest syntezą, uwarunkowana przez jednostki, lecz od nich niezależna, bo stojąca po nad nimi.

Garsé inteligencji białoruskiej stylizuje kulturę, język, ducha narodowego. Ot tak, jak stylizował budowniczy z karnaku ornament na kolumnie świątyni egipskiej, tak, jak stylizował Wyspiański Polskę, tak jak Słowacki w Królu-Duchu upatrywał w wyrazie Polska: Na ból skafa.

Garsé ludzi silnych, sumiennych, zapalnych i wytrwałych... Jest to praca, której znaczenia nie wolno przeczyć. Korzystna, czy szkodliwa — to już jest inna kwestja. Praca wkłada na barki brzemie wielkiej odpowiedzialności. Ducha narodowego stylizować nie wolno. Mogą pozwolić sobie na to li genjusze.

Styl jest nieodzownym pierwiastkiem piękna. Życie zaś prócz piękna ma inne strony, inne płaszczyzny, czasami silniejsze nad piękno. Gdyby było inaczej, piękno nie przemijałoby. Stylizacja zaś w tych innych płaszczyznach, stylizacja, dopychając z czasem wzniósł się myśli i natchnienia strzeliste wieżyczki jest stanowczo ryzykowną robotą, która może łatwo społeczeństwu wyrządzić niejedną szkodę. Proponuję zastanowić się nad tem wszelkim stylizatorom kultur. Jest to rzecz ich sumienia, ich pewności siebie, ich odpowiedzialności.

A teraz jakież jest nasze polskie stanowisko, nasza polska racja stanu wobec kwestji białoruskiej. Białorusini są to nasi bracia przyrodni, związani z nami węzłami wspólnej krwi i wspólnych tradycji. Czy możemy stosować do nich politykę wywłaszczenia? Postępowalibyśmy na wzór rusyfikatorów. Nacjonalistę nasi widzą w tem smutną, acz nieuniknioną konieczność, naturalny proces walki kultur. Starają się oni wbrew idei polskiej Szczepanowskiego, o której lubią wiele mówić, „biorąc rację polityczną”, wzmacniać swe placówki narodowe.

Nie zawsze nawet w polityce stanowisko pozytywne popłaca. Oto zażęstwo wyrabia odporność. Akcja rodzi narodowe samopoczucie, potęguje reakcję, wrogą polskości.

Rusyfikacja posiada w swem reku potężną machinę administracyjno-państwową, wojskową, urok siły i przewagi.

Reakcja przeciwko niej była wodą na młyn polski. Ciężko zaważył na naszej szali urok cierpienia i meczeństwa, urok niespożytej walki o wolność, promienne hasło legjonu; przyciągało do naszych szeregów oburzenie i protest duszy uciskanej, zdeprawowanej i każonej w swych świętościach najczystszych.

Czy znacie rzewną opowieść białoruskiego pieśniarza o Maciejcu „tutejszym”, którego kozackie nahaże przechrzcił na polaka? Znacze ja, bo Maciejowi temu — imię niejedna wioska, niejeden legion. Moralne nahaże szowinizmu polskiego przechrzcił go z pewnością znów na „tutejszego”.

Walkę kultur musimy prowadzić niejednakową bronią, jeśli bowiem imamy się jednakiej, będziemy pobici.

Ta inna broń dotychczasowa wprowadza popłoch i zamieszanie do szeregów naszych nieprzyjaciół. Przejawem tego jest nierówny, niewyraźny stosunek biurokracji do ruchu białoruskiego, już to protego-

wanie jego tendencji antypolskich, już to gnębienie „polskiej intrygi”.

Jeśli teoretycznie możemy być ruchowi białoruskiemu przeciwni, bo nie widzimy tych rozległych widnokręgów, które on zapowiada najgorętszym ze swych wyznawców — praktycznie nic nam nie pozostaje, jak tylko go popierać. Popierać w imię tych ideałów, które są wypisane na jego sztandarze dzisiaj. Od Pantonu białoruskiej narodowej chwały dzielą nas stulecia. Nie powinny mgliście jego kontury macie czystości naszej linii politycznej. Najpierwszym z tych dzisiejszych ideałów jest podniesienie niewolnika do poziomu człowieka i obywatela, wyrobienie w bydlęciu rozboczym godności ludzkiej. Czy będzie lud czytał pierwszy pismo białoruskie, czy też polskie — o to mniejsza. Był czytał jakiegokolwiek. Gdy bowiem znacznie czytać wogóle, dopiero wtedy stanie się podległym wpływom kulturalnym. I niewątpliwie kultura wyższa będzie go bardziej nęciła, gdy już sobie wyrobi dostateczny zasób krytycyzmu. Pismo białoruskie, jeśli ma się stać Ewangelią narodową, to się stanie nią mimo wszystko.

Niekoniecznie jednak tak być musi. Wyobraź sobie pismo białoruskie, jako most wiodący ku światłu, jako latarnię niedoskonałą, lecz przemawiającą do dusz, torującą sobie drogę w gęszczarce, aby wyprawić zaniebane duszy na szlaki postępu.

Lud białoruski, językowo zbliżony do Polski i Rosji, nie ma w sobie tak silnych rysów indywidualności odrębnej, aby mógł w myśl wypowiedzianego prawa, dorównać w rozwoju swym najbliższemu sąsiadom. Gdy przejdzie swą najniezbędniejszą drogę do wyzwolenia ze stanu niewiadomości, o podległym wpływowi jednej z dwóch kultur. Ale jakiej?

Z pewnością nie tej, która będzie go chrzcila na swoją wiarę przemocą. Dajmy więc więcej, w swoim własnym interesie, dojrzej i zaprzestamy do siebie zniechęcać, a wtedy przyjdzie do nas sam.

Ideolog.

JĘZYK ROSYJSKI W CERKWI.

W Synodzie prawosławnym powstał projekt stopniowego usuwania z nabożeństw prawosławnych języka cerkiewno-słowiańskiego i zastąpienia go przez język rosyjski. Projekt ów ma wielu zwolenników, którzy reformie tej nadają poważne znaczenie polityczne, spodziewając się, że środek powyższy dopomogę do skutocznego rusyfikowania rosińców i białorusińców.

W sprawie powyższej Synód zażądał opinii biskupów prawosławnych. Biskup chełmski jest po stronie reformy, sądząc, że w Chełmszczyźnie na razie w języku rosyjskim powinny być odprawiane w cerkwiach tylko niektóre modli-

że w zbiorze „Ginacemu światu”, ale po dobie jak nasz stary czarno księżnik Twardowski i nasz poeta współczesny, oddawszy się diabłu, w swej cudnej pieśni „Salve Regina” śpiewa zbawcze hymny na cześć Panny Najświętszej. Jakże tu się daje poznać syn i śpiwaku ludu, który, pomimo wszelkich satanicznych wpływów kultury antychrześcijańskiej, w głębi swej duszy zbiorowej, jestestwie swego narodowego Króla-Ducha zachował zawsze świętą wiarę ojców.

Zwątlenie rozzwężone echa mi wiary, znajdujące nieraz ujście w potężnym, pełnobrzmiącym jej hymnie — to stały, powtarzający się wciąż motyw liryki Kasprowicza.

Słyszmy go też w świeżo wydanym zbiorze „Ballady o słoneczniku”. Podobnie jak poprzednio w pieśni o dzikiej róży i teraz w balladzie owej daje nam poeta niefaktemat zasadniczy, który w różnych przekształceniach i połączeniach snuje się poprzez harmonję i dysonanse lirycznej symfonji zbioru. Jest to temat zwątpienia o życie, występujący w balladzie z całą elementarną prostotą pod postacią przejrzystego symbolu:

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”

Symfoniasta

liryki polskiej.

(Jan Kasprowicza, „Ballada o słoneczniku i inne nowe poezje”. Lwów, 1906. Nakład Tow. Wydawniczo.

Warszawa, E. Wende i Sp.)

Minęły czasy szczęśliwej prostoty — oto hasło z wieku na wiek powtarzane z ironją lub tęsknotą, a wyrażające niewątpliwą prawdę do jednorodności do różnorodności, od prostych stosunków do coraz bardziej złożonych form życia.

W różnych sferach dążeń ludzkich są epoki, kiedy ta zawilgość szczególnie dostrzedz i odczuć się staje. Pała nowopowstałych, czy powstających zjawisk napływa gwałtownym, czasem burzliwym prądem. Nie zdążyła wyzłobić sobie stałego kierunku, podaje więc naprzód tysiącom powiekanych strumieni. Ludzie, zgorznięci, zamęt, chaos — nie wstają, że z chaosu nowe światy powstają. Nie zawsze jednak i to wstaje — czasem tylko obłoczek

tworzywa urojen, które rozwiewa Jada silniejszy podmuch rzeczywistości.

Czy z powikłanych prądów twórczości, rozlewających się szeroko od lat blisko dziesięciu po niwach poezji i sztuki współczesnej, mogą powstać nowe światy, lub może tylko nowe urojenia?

Zawierają się w nich niewątpliwie pierwiastki tych i tamtych. Przebyte co tylko doświadczenia pozwalają nam je rozróżnić. Powiaty oto wichry wstrząśnień politycznych i społecznych, a wnet modernistyczne nagie dusze w myślenie są pokryły, dekadencje widziadła i upiory przypadły, niby mary senne, pozostały zaś wielkie talenty i wielkie dzieła, przez nową falę przyniesione.

Nasza poezja zawdzięcza jej dwie głównie znamienite indywidualności twórcze: Wyspiańskiego i Kasprowicza. Pierwszego zle losy tak przedwcześnie nam zabraly, drugi rozwija dalej watek swych natchnień, zarysowując się coraz wyraźniej w całej odrębności swej (tak niezwykle wybitnej, a na wskroś samostniejszej natury poetyckiej). Świeżo wydany zbiór jego poezji nie dostarcza nowych rysów charakterystycznych. Ale tem lepiej uprzyjemnia nam zary-

sowującą się już w poprzednich utworach, tak mało jednak przez szerszy ogół znaną i rozumianą, fizjognomię artystyczną wielkiego liryka.

Nazwałem go symfoniastą liryki polskiej. W nazwie tej chciałem wydatnie najbardziej, jak mniemam, znamienny rys jego poezji, będący źródłem głównych jej przymiotów i głównych niedostatków, a zarazem wykładnikiem jej stosunku do ducha czasu i prądów sztuki współczesnej.

Złożoność, zawilgość — oto cecha pierwszego, jako zaznaczony już powyżej przejaw danego momentu rozwojowego; wielostronność, wielogłosowość — oto wynikająca stąd nieodzownie właściwość drugiej, jako rzeczniczeki powikłanych prądów duchowych epoki.

Stąd muzyka symfoniczna, głównie najbardziej nowoczesna, najubojniej rozkwitająca sztuka doby obecnej. Jakże charakterystyczny jej stosunek do melodyjnej, jednogłosowej przeważnie muzyki dawnej arji i opery włoskiej, dawnej pieśni niemieckiej. Ale czyż inne sztuki nie musiały podążać w ślad za muzyką po nowoczesnym szlaku wielogłosowości, a przedewszystkiem najbli-

ższa jej, najbardziej muzyczna sztuka poezji lirycznej? Toż i ona miała teraz do wyrażenia takie zawile stany i poruszenia duszy, takie zespoliły różnorodnych, niekiedy sprzecznych uczuć, idei, dążeń, o jakich nie śniło się nawet lirynom minionych czasów.

Czyż nie musiały stąd powstać istnie symfonje poetyckie, podobnie jak współczesne im symfonje muzyczne, pełne najczudniejszych harmonji i najzgrzytliwszych rozdźwięków. Tych i tamtych życie dostarczało w waśni swych realnych żywiołów, w wacych się w rozpacznym wysiłku do idealnej, nadżywiłowej jedności serc i dusz.

U nas Jan Kasprowicza najmówniejszym jest rzeźniczkim poetyckim tej dwoistej harmonji — dysonansowej wielogłosowości życia współczesnego. Jego pieśni „ginacemu światu” śpiewane: „Święty Boże”, „Dies irae”, „Pieśń wieczorna”, to najpotężniejsze nie tylko pono w naszej poezji lirycznej symfonje doby obecnej.

Późnicze tworzy poeta nie wznowszają się już wprawdzie do wysokości tych wielkich, tragicznych lotów natchnienia, ale wspólną z niemi mają szczerotę i bezpośredniość

swych motywów ideowo-uczuciowych i swych form poetyckich.

Jest to najbardziej wydatnym i najwywrotliwszym pono rysem naszego liryka, że, przy niestychanej zawilgości swych natchnień twórczych, odpowiadającej straszliwym powikłaniom współczesnej kultury, ma on jakąś samorzutną, żywiołową prostotę w ujęciu zasadniczych motywów życia, prostotę o tonie i nastroju naiwnej, wierzącej duszy ludowej.

Wynika stąd osobliwy dla naszych czasów u Kasprowicza stosunek wiary i zwątpienia, znajdujący chyba analogię u biblijnego Joba a tak różny od takiegoż stosunku u wielkich wątpieci naszej epoki np. u zmarłego niedawno włoskiego poety Carducciago.

Ten przekulturalniony syn najstarszego kulturalnie ludu Europy z przedziwną siłą wyraził w swej słynnej odzie do Szatana, najokropniejszy rozdźwięk naszej cywilizacji rzekomo chrześcijańskiej, a w istocie rzeczy przeczącej najistotniejszemu ideałom chrześcijaństwa; ale z tym rozdźwiękiem pozostawał w zgodzie, ogólne ateistyczne stanowisko poety. I Kasprowicza w rozpażnem o Bogu zwątpieniu ulega przed Szatanem (pieśń „Święty Bo-

wy oraz psalmy. Następnie używanie języka rosyjskiego należy stopniowo rozszerzać.

Dwa obrazy.

W "Nowej Reformie" zamieszczono artykuł, wyborne charakterystykujący różnicę między kulturą galicyjskiego chłopstwa polskiego i rusińskiego. Barwne jej przedstawienie szczególniejszą ma wartość dla nas, niedostatecznie obeznanym z stosunkami tamtejszymi, często skłonnych do teoretycznego roztrząsania sporu polsko-ukraińskiego i ferowania wyroków na polsko.

Chłop polski i rusiński, zamieszkuje kraj, rządzący jednolicie, znajdując się w podobnych warunkach ekonomicznych. Wszelako tylko ten drugi wciąż na "panów" wyrzeka; tylko ten drugi nęczy swą stałą widok publiczny wystawia. Dlaczego? Czy winne są temu "polskie rzędy"?

Otóż nie. Przyczyna biedy chłopstwa rusińskiego jest przede wszystkim niski stopień kultury, niezaroźność i niestety-bajeczne wprost leniwość.

Ala dajmy głos "Nowej Reformie".

Oto obrazek pierwszy. Rzecz dzieje się w rusińskiej wsi, w powiecie mościckim.

Stanąłem, pisze korespondent "N. R.", kwaterą u gospodarza gr. kat. wznania. Jest to już, wedle miejscowego określenia, kmięć; posiada bowiem 12 morgów żywej ziemi. Chłupa jego jednak nie różni się od innych. Oblepiona glina, wpaść głęboko w ziemię, ma dwa malutkie okienka, tak urządzone, że się nigdy nie otwierają. Światło zaś dostaje się do wnętrza w bardzo skąpej ilości. W izbie zaduch nie do wytrzymania. Pod piecem nierogaczyna i kaczki, które chłapią się na środku izby, jakby w sadzawce. Kilka bohomych na ścianach, barfę z prostych desek, ustawiony w kącie, polamana kotłosa, coś w rodzaju szafy na brudne garnki i miski; oto całe urządzenie domu ruskiego kmięcia.

Była już godzina 8 rano, kiedy gospodyni zaczęła palić w piecu mokrym chróstem, aby gotować, z grubszą nieco oplukane nowo kartofle, tudzież kisiel (żur). Palić się nie ochało; więc kobieta przekleństwami częstowała chróst, piec i męża, ostatniego za to, że paliwa podczas deszczu pod strzechę nie schował. Stary gazda gmerał coś koło wozu, a zważawszy, że do śniadania jeszcze bardzo daleko, poszedł do karczmy. Czeladź kręciła się bez celu po podwórzu i zabudowaniach, czekając na śniadanie.

Tymczasem po wsi rozlegało się echo kolomyjek, krakowiaków i innych "utworów", wygrywanych przez miejscowych grajków.

— Czy to weselo jakie? — pytam kobiety.

— Ta de... ochota we dwori.

Wybiegłem na wieś. Droga tam i z powrotem przechadzają się grajkowie, rzempoląc, a kilku połowych, ekonom, pisarz, gumieny, krzyczą na całe gardło:

— Wychoź, po sześćdziesiąt centów, wychoź!

Jakos powoli poczety się zlaźci dziewczęta, przyszło także paru chłopałów i starych bab z sierpami. W parę minut po 9-jej "żency" powleki się tam noga za nogą. Nim doszli na miejsce, było prawie pół do dziesiątej. Zajęto około czterdziestu zagonów. Z tyłu gromada naganiaczy krzyczy naprzemiennie.

— Dalej, dalej! Znaj, nie stoj!

A grajkowie rzempolą od ucha. Jeden zniwiarz wrócił zaraz na początku do wsi po konewki, celem dostarczania żyłom wody.

Wrócić do swego gospodarza. O 10 było już po śniadaniu. Czeladź poszła z sierpami w pole, ale sam gospodarz został w domu, bo on nigdy nie żnie. Pokazywał mi swoje gospodarstwo. W oborze po kolana w gnojówce stały cztery chude, nę-

dzne krowięta, za przegrodą zaś, niedźwierzysze jeszcze troje szkapiały.

— Dawniej, to ja trzymałem 4 konie, ale teraz się nie oplaci — powiada. Na przedwórku musiałem siano sprzedać i w tym roku nawet trojga nie wyhoduję. At, bieda, podatki straszne, paliwa niema, drożyna, zboże za bezcen. Wziąłem zadatek od żyda na pszenicę jeszcze na wiosnę po 9 reńskich. No i bieda będzie tak długo, dopóki cesarz nie zrobi z panami jakiegoś porządku. Oni nie robią, po pańsku żyją, w pałacach siedzą, gazety czytają, do sejmku i parlamentu się wybierają i tam uchwalają ustawy, które nas chłopów niszczą i gnębią. Al! niech to szlag trafi!

Cierpliwości mi już brakło.

— Jacyście mi głupi — zauważyłem.

— Ta wo? Jeśli ja głupi, to nie głupi jegomość (ksiądz). Niech go się pan spyta, a on lepić panu powie: Jutro niedziela. Idź pan do cerkwi, a usłyszysz, czyja prawda... A tymczasem chodźmy do karczmy. Żyd ma dobry charakter.

— Wolelibyście pójść w pole do roboty?

— Ehe, alboż to ja parobek? Parobek bezemnie zrobi. Zresztą głowa mnie bardzo boli. Wypilem rano półkwaterki, bo się śniadania do czekać nie mogłem.

Z temi słowami ułożył się w rowie tuż obok gnojówki — do spania. A teraz obrazek drugi: polski.

Rzecz dzieje się w górskiej wsi Bystra, w powiecie myślenickim.

Stanąłem u górala, który ma również 12 morgów pola, wliczając w to pastwiska i lasy. Dom przestronny, obszerny, zewnątrz wybielony pokostową farbą, wewnątrz świetlika, wytapetowana, podłoga czystutka, sprzęty w zakopiańskim stylu prawie eleganckie, same jesionowa, słowem, świetlica górala to — schludny, choć prosty salonik.

Około domu piękny sad owocowy i pasieka. Budynki gospodarskie wzorowe. Gazda ma jednego konia, za którego dawano mu na jarmarku "trzy stówki", ale on, oho! półczwartę (700 koron). Na oborze 6 krów, jak bawoły. I tu także powoli zbliżają się żniwa. Wczoraj mój gazda odstawił drzewo z lasu do Osiedla i zarobił 15 koron. Dziś żniwa pierwszy dzień.

O godzinie 3 rano wypila czeladź kawę (sic!) i poszła w pole. Nie duzo też czeladzi, bo tylko pięcioro. Gazda, z kosą, inni z kosakami. W południe przyszła gazdzina do domu, ugotowała trzy królki i poniosła czeladzi na pole. O zmroku wrócili żency. Wszystko żyto dziś zżęte, jutro koleją na jęczmień, byle tylko pogoda. Ale że pogody nie było, gazda znowu pojechał na zarobek i przywiózł 15 koron. Czeladź, z wyjątkiem gazdziny i pasterki, pracowała w lesie.

W niedzielę ubiera się mój gazda w ubranie marynarkowe, jak pan. Zegarek srebrny ma nawet. Gazdzina ma jedwabną chustkę za dwie piątki. Po powrocie z kościoła jeśli wszyscy pieczą kurę. Po południu byli goście. Pili piwo i kawę z dużego dzbana. Spać czeladź poszła o 8 wieczór. Na drugi dzień o trzeciej rano brzęczały już kosy i sierpa na polu.

Mój gazda czyta gazety. Czterech gazdów prenumeruje do spółki kilka piasek. Sam nawet pisuje w wolnej chwili do pism ludowych. Pieniądze wkłada w sklep, jako spółnik, a resztę do kasy w Myślenicach i Jordanowie.

Jeżeli można zarzucić tym obrazkom, że chłop polski malują wyjątkowo, to jednak przedstawiony w nich kmięć rusiński jest niemal przeciętny. Wśród polaków mamy, chwala Bogu, z każdym rokiem więcej zaradnych, dzielnych gospodarzy; na 12 morgach ziemi żyją oni dostojnie i kulturalnie. Taki sam jednak obszar nie może wyżywić wioszczanina rusińskiego i stąd krzyki na wyszysk, ciemniństwo, "rzędy polskie". Do skarg tych należy więc odnieść się krytycznie.

Prasa rosyjska.

Stead o październikowcach.

W zeszłym tygodniu prasę rosyjską obiegła, znana czytelnikom naszym, rozmowa Steada z prezesem ministrów, Stolypinem. Obecnie "Golos Moskwy" zamieszcza wyjątki z artykułu tego dziennikarza o październikowcach, zamieszczone w "Daily Mail".

Stead opowiada historię manifestu i losy dwóch pierwszych Dum. Historia ich doprowadziła Stolypina do wniosku, że jedynym środkiem stworzenia zdolnej do pracy Dumy — jest zmodyfikowanie ordynacji wyborczej w ten sposób, aby decydujący wpływ przy wyborach posiadały te klasy, które mają racjonalny pogląd na politykę. To był przewrót państwowy; był to czyn nielegalny i rewolucyjny, lecz dokonany w imię wyższej zasady *salus populi suprema lex*. Z tego względu wielu ludzi uważało ten akt za zupełnie celowy i legalny.

To też w III Dumie, wybranej na zasadzie tej ordynacji, większość uzyskał październikowiec, których leaderem jest p. Guczok.

Stolypin i Guczok — dwie znakomite osobistości, które wyciągnęły rewolucję na powierzchnię życia rosyjskiego. Obaj oni w najwyższym stopniu uczciwi, elokwentni oraz praktyczni. Obaj oni optymisty i w optymizmie jest ich siła. Jedynym naszym ratunkiem jest wiara. To też październikowcy wierzą; wierzą oni w siebie, w Dumę, w Rosję. Kierują się oni zasadą, że wróbel w rękę lepszy jest od kanarka na dachu. Są oni praktyczni politycy, nie dążący do niemożliwego. Są oni rosyjską partją "whigów".

Ja uznaję, że obecnie partja whigów jest najpożyteczniejszą dla Rosji.

Kadei i umiarłowaniawca prawica są do październikowców w takim samym stosunku, jak *labour party* do rządowej partji w Westminsterze.

Polityka październikowców nie zwraca uwagi na słowa i formuły, a sprawy mającej się zasadniczo. Ich najpotężniejszą pozycją jest kontrola nad budżetem.

Październikowcy są partją reform. Ubiegłą sesję poświęcili oni na budowanie fundamentów, na prace organizacyjne, na przeprowadzenie spójnych zapoczątkowań prawodawczych, na wotowanie funduszy na żywność. W przyszłej sesji będą musieli się zająć kwestją rolną, zarządzą miejscowego, prasy, swobody religijnej, a głównie sprawą oświaty ludowej. Pracy wystarczy na całe dwaście sesji...

Jednym słowem — kończy Stead — październikowców nazywamy rosyjskimi anglikami, tak są podobni do anglików równowagą, swoim konserwatywizmem, praktycznym uznaniem warunków realnych. Są oni również anglikami pod względem wiary w wolność, w postęp i instytucje prawodawcze.

Przyjaciele marjawitów.

"Riecz" pisze, że zjazd misjonarski w Kijowie, wysłuchawszy referatu w sprawie działalności marjawitów w Polsce, orzekł, iż program ich posiada nadzwyczaj dodatnie strony.

"Ruskoje Znamia" nazwało niedawno marjawitów prawdziwymi patriotami polskimi, którzy uwolnili się od pańskiego jarzma i od jezuitów.

"My" — pisze czarnoseczina gazeta — z radością wyciągamy do marjawitów rękę po przez morze krwi i żelaz, które wyleli polacy i rosyjanie nie ze swojej winy, lecz wskutek intryg antynarodowego Rzymu.

Przytoczywszy ten ustęp, "Riecz" robi uwagę, że niema nic bardziej kompromitującego dla marjawitów, jak te pochwały nowych przyjaciół z obozu czarnoseczinnego.

"Czem objaśnić można — pyta "Riecz" — protegowanie marjawitów ze strony czarnej sotni, "gdy sami protektorzy chcą ogniem i mieczem zwalczyć wroga, inaczej myślących i wierzących, niż oni?"

"Zdawoby się — pisze gazeta — że od naszych czarnoseczinnów możnaby spodziewać się tylko prześladowania sekty marjawitów. I niewątpliwie takim byłoby ich stosunek do marjawitów, gdyby rzecznicy tej herezji mieszkali i działali w Rosji, w sferze wpływów Cerkwi prawosławnej...

...Tenże sam zjazd misjonarski, przyrodę czerpie poeta tony i nastroje — z przyrody, podciągającej go wzniosłym majestatem, lub swojskim, rodzinnym urokiem swych kształtów i zjawisk. Myśl jego:

ku wichrom dąży strzelistym, spowitym w słoneczne złota, gdzie o bezbrzeżnych przestrzeniach samotna śni tęsknota.

Albo też z rozległych światów idei, dążności wszechludzkiej, zwraca się ku swojskim obrazowi cichych, samotnych wierz nad strugą, wijącą się poprzecz rozległe obszary pól rodzinnych.

Obok obrazów przyrody — obrazy i odgłosy życia, z bliskiej ojczyzny dziedziny, lub z dalekich, egzotycznych stręb, pełne wątpliwości bolesnych o przyziemnych, doczesnych sprawach życia, pełne wiary w nadziemskie, wiekuiste jego zadania. Nikt nie odczuł żywej od śpiwaka "ginącego świata" tragedji przeciwieństw i konfliktów rozkładowych współczesnej naszej kultury; nikt nie przechował wierniej nieśmiertelnych pierwiastków bytu ludzkiego, jak one utrwały się w naszej rodzimej tradycji religijnej, w naszych instynktach plemiennych. Kasprów jest jednym z niewielu artystów i

który znalazł dodatnie strony w marjawizmie, przeklął stundystów, chociaż między temi dwoma prądami niewątpliwie jest dużo wspólnych dążeń...

"Konkurencja, nienawiść do katolicyzmu, zła radość z powodu rozłamów wśród katolików — oto podkład sympatii dla marjawitów, oto przyczyna protekcyjnego stosunku do nich ze strony tych, co u siebie w domu tłumią ducha, który stworzył w Polsce marjawizm".

Z chwili.

Główny Zarząd więzienny złożył w tych dniach w ministerjum sprawiedliwości projekt nowego wymiaru kar za głodówki, do których w ostatnich czasach więźniowie coraz częściej się uciekają, jako środka, w celu wywarcia nacisku na administrację więzienną.

Projekt rzezonny naznacza, jako karę, przedłużenie terminu zamknięcia w więzieniu, niezależnie od terminu, określonego przez wyrok sądowy. Nie wolni będą od kary i ci, którzy, pozostając w więzieniu do osądzenia sprawy, zostają następnie przez sąd uniewinnieni; karę, określoną za głodówkę, w każdym razie będą musieli odsiepieć.

Ambasadorem tureckim w Petersburgu mianowano Turhan-baszę. Jest to wybitny działacz polityczny, któremu już niejednokrotnie sultan dawał ważne zlecenia dyplomatyczne. Podczas pobytu cesarza Aleksandra III w Krymie, Turhan-basza przyjechał z misją specjalną do Lwowa.

Nowy ambasador przybył do Petersburga dopiero w październiku. Do chwili jego przyjazdu obowiązki Turhan-baszy będzie pełnił pełnomocnik turecki Ferendin-beg.

"Słowo" petersburskie donosi, iż w Petersburgu otrzymano listy z zapytaniem od dwóch postów i Dumy, duchownego Afanasiewa (ziemia Wojsk Dońskich) i Lysianko (gab. tatarska), którzy są zdomięttem, dlaczego dotąd nie zostali poświadczeni do odpowiedzialności sądowej za odezwę wyboreską. Obaj żądają, ażeby ich w tem nie pominięto.

Z okazji projektu prawa o ubezpieczeniu państwowym robotników, który już został wniesiony do Dumy Państwowej, sibijskiej handlowi występują z odpowiednim memorandumem do ministra handlu i przemysłu.

Chodzi o to, iż projekt ubezpieczenia wyklucza z liczby robotników wszystkich subiektów handlowych i oczywiście pomija ich przy ubezpieczeniu. Subiekti tedy w memorandumie swym dowodzą, że jest to zupełnie niesłuszne.

W świetle przemysłowo-handlowym wiele się mówi obecnie o potrzebie reformowania całego systemu handlowej administracji w sprawach o bankructwie, która funkcjonuje w Rosji na podstawie przepisów, wydanych w r. 1836.

W celu wypracowania projektu reform najniezbędniejszych ma być zwolniona przy ministerjum handlu i przemysłu specjalna komisja z udziałem przedstawicieli handlu i przemysłu.

Tradycyjnie, znane ze śpiewu piękne go słowki kurskie, snad w ostatnich czasach ustąpiły swych przywilejów szlachcie kurskiej, która wystąpiła w ogólnie szlacheckiej organizacji z głosem nader znamionnym.

Chodzi o to, że do Związku nacjonalistycznego zapieła się dotąd tylko szlachta, ta sama, która jednocześnie należy do czysto stanowego stowarzyszenia szlacheckiego. Kurszczanie tedy znajdują, iż należy wzbroń wrościonom zapisywania się do Związku i wystąpić — tem żądaniem na rycho mającej się odbyć konferencji nacjonalistów.

Jest to niemal śmieszne, gdyż dotąd wliczanie się bynajmniej nie kwapią do owego Związku i nie ubiegają o zaszczyt spółideowości z p. Mienszykowem, ojcem duchowym Związku nacjonalistycznego.

Gazety zagraniczne donoszą, że w Tian-sin powstała kompanja niemiecka, która już otrzymała koncesję na eksploatację nafty w części Sachalinu, należącej do Rosji.

Tak więc nie tylko Rosja utraciła część lepszą, południową tej wyspy, lecz i w drugiej zaczynają już gospodarować Niemcy.

Ostatecznie tylko sekta f. zw. "skopowców" należy do wzbrońionych przez prawo w Rosji. Nawet "joannici", tak uroczyście i niedawno wyklęci, teraz odzyskali ducha i zaczynają się organizować.

W sferach marynary rosyjskiej poruszono myśl uczczenia pamięci admirała Makarowa przez wzniesienie mu pomnika. W tym celu mają być zbierane składki w całej Rosji.

Gazeta "Riecz" podaje następującą wiadomość z Rygi: Ciekawy wypadek zdarzył się świeżo w zakładach Rosyjsko-Baltyckich. Zakłady wyprawy niedawno całą partję wagonów, zamówionych do Włoch, ale już z drogi z granicą otrzymano telegraficznie zapytanie, dla czego osie wagonów grzeją się i dymią.

Po zbadaniu rzeczy okazało się, iż 10 monterów zakładów Rosyjsko-Baltyckich, którzy odprowadzali wodę do granicy, strzelało cały zapas smaru i skutkiem tego zupełnie nie smarowali osi. Zostali oni niezwłocznie wydani z zakładów.

Starania 9 prywatnych kolei żelaznych o podwyższenie ogólnej taryfy przewozowej na towary, ażeby w ten sposób można było pokryć wzmożone koszty eksploatacyjne tych kolei, nie zostały uwzględnione przez specjalny komitet taryfowy przy ministerjum finansów.

Na kolejach żelaznych świeżo wykryto nowy rodzaj nadużyć w pociągach, nazywanych "owocowem". Konduktorzy systematycznie gubią papiery, dotyczące dalekich transportów owocowych, a skutki tego są oplakane: wstrzymanie transportu, psucie się towaru i przosalne pretensje do zarządów kolejowych, które muszą płacić ogromne odszkodowania.

Władność z Rygi: Ciekawy wypadek zdarzył się świeżo w zakładach Rosyjsko-Baltyckich. Zakłady wyprawy niedawno całą partję wagonów, zamówionych do Włoch, ale już z drogi z granicą otrzymano telegraficznie zapytanie, dla czego osie wagonów grzeją się i dymią.

Po zbadaniu rzeczy okazało się, iż 10 monterów zakładów Rosyjsko-Baltyckich, którzy odprowadzali wodę do granicy, strzelało cały zapas smaru i skutkiem tego zupełnie nie smarowali osi. Zostali oni niezwłocznie wydani z zakładów.

Starania 9 prywatnych kolei żelaznych o podwyższenie ogólnej taryfy przewozowej na towary, ażeby w ten sposób można było pokryć wzmożone koszty eksploatacyjne tych kolei, nie zostały uwzględnione przez specjalny komitet taryfowy przy ministerjum finansów.

Na kolejach żelaznych świeżo wykryto nowy rodzaj nadużyć w pociągach, nazywanych "owocowem". Konduktorzy systematycznie gubią papiery, dotyczące dalekich transportów owocowych, a skutki tego są oplakane: wstrzymanie transportu, psucie się towaru i przosalne pretensje do zarządów kolejowych, które muszą płacić ogromne odszkodowania.

Kalendarzyk. Dziś, we czwartek — św. Kajetana W. i św. Donata B. — jutro: św. Cyrjaka i Lagra-M.

Kronika kościelna. Dnia 8 b. m. t. j. w piątek, w kościele św. Piotra i Pawła, przed ołtarzem Pana Jezusa Antokolskiego, odbędzie się z wystawieniem. Przenajświętszego Sakramentu: o godz. 7 rano, prymarja z odpowiadaniem suplikacji, a o godz. 10 wotywa z odmówieniem litanii do serca Pana Jezusa.

W kościele św. Rafała (po-Pijarskim), przed ołtarzem Pana Jezusa Świątecznego odprawiona zostanie z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o godz. 7 rano prymarja z odpowiadaniem suplikacji i odmówieniem litanii do Serca Pana Jezusa. Wieczorem zaś o godz. 5-jej, przed tymże ołtarzem uroczyste odmówiona zostanie pomieniona wyżej litania.

W kaplicy zaś Pana Jezusa na Skalko, przy kościele św. Franciszka (po-Bernardynskim), odbędzie się o g. 9-jej rano uroczysta wotywa, z udziałem obecnym wiernym pacyfiku relikwiarzom.

Wystawie "Dziecko" bierze między innymi udział warszawskie Towarzystwo urzędów szkolnych i pomocy naukowych "Urania".

Towarzystwo "Urania" ma na celu: 1) ułatwienie bodźcom, wychowawcom, nauczycielom oraz kierownikom szkół początkowych i średnich, nabywania po cenach możliwie przystępnych wszelkich pomocy naukowych i kompletnych urzędów szkolnych, odpowiadających wymaganiom pedagogiki współczesnej.

2) wypracowanie i wydawnictwo polskich pomocy naukowych, jako to: map geograficznych, tablic poglądowych, tablic pomniejszych — do nauk przyrodniczych, do matematyki i innych, których brak dotkliwie w szkolnictwie się odbija.

3) zorganizowanie, w miarę zwiększenia się zasobów Towarzystwa, laboratorium fizycznego, chemicznego, biologicznego i innych, z których szkółki mniej zamożne za niewielką opłatą korzystaby mogły.

W lokalu Towarzystwa jest urządzone stała wystawa pomocy naukowych i urzędów szkolnych; nauczyciele i wychowawcy mogą ją zwiedzać bezpłatnie.

Pozatem w biurze Towarzystwa udzielane są rady i wskazówki, dotyczące planów budynków szkolnych, kosztorysów i t. d.

Towarzystwo "Urania" zawiązało zostało na zasadach spółek firmowo-komandytowych. Wysokość jednego udziału wynosi 50 rb. Nauczyciele i nauczycielki mogą wnieść wkłady w ratach miesięcznych po 5 rb. Udziałowcy od swoich wkładów pobierają 5 pre.

Działalność Towarzystwa, niezbędna

go wprost dla rozwoju pedagogiki polskiej, zasługuje na żywe poparcie. Nie postąpi mu go zapewne i nasze społeczeństwo.

Wkłady na kapital Towarzystwa "Urania" wpłacane być mogą do Banku Handlowego w Warszawie na rachunek Towarzystwa "Urania" lub w biurze Towarzystwa, Bracka 18.

Podczas wystawy w murach po Franciszkaiskich, po przyjeździe gości z przonożonych na d. 24 bm. odbędzie się cały szereg odczytów i zabaw, jako też wycieczka do Trok i kolonji letnich pod Landwarowem.

Teatr polski. We czwartek, premiera interesującej komedjo-farsy "Aramowicz i Ruszkowski" p. t. "Pechotne ruszenie". Obsadę tej ciekawej nowości stanowią: pp. Jakubowska, Górska, Morozowiczowa, Duminiowa, oraz panowie: Borawski, Poplawski, Rył, Kornicki, Kunciewicz, Strycharski, Dybka i inni. Sztukę to reżyseruje p. K. Okornicki.

W piątek — zabawna farsa "Mał pod kluczem". Na sobotę, na przedostatnim popularnym przeznaczonym efektywnym melodramat w 8 obrazach "Dwaj melodramat", w której rolę Twardowskiego gra raz pierwszy aktor p. Borawski.

Wkrótce ujrzymy też na naszej scenie sensacyjną nowość "Niebieska myszka", która, grana kilkadziesiąt razy w rzedu, stale wypełnia publicznością przegrzy teatr "Nowy" w Warszawie.

W bieżącym miesiącu wystawiana będzie na benefit p. Okornickiego, rozgłoszona sztuka Baha "Mistrz życia".

W Towarzystwie "Kraśnianin" obrady Towarzystwa "Kraśnianin" trwają jeszcze. Wczoraj roztrąsano sprawę języka litewskiego. Na pytanie, postawione przez przewodniczącego, czy podany jest wykład w szkołach w języku litewskim — zebrani dali, na mocy głosowania, odpowiedź przeczącą, uchwalając, iż nauka prowadzona być powinna jedynie w języku państwowym.

Jeden z obecnych na zebraniu, nauczyciel oświatowy, że sama ludność litewska nie życzy sobie (?) wykładów w języku ojczystym. Inny nauczyciel proponował, by zrobić litwinom powne kroki do litewskiu, a dopiero w drugim, gdy dzieci mają już pojęcie o rosyjskim, używać, jako wykładowego, tego ostatniego języka.

Warto podkreślić, że jako pracownik przy językach miejscowych, stopował najjaskrawiej były nauczyciel p. Bawdziej, obecnie urzędnik kolejowy, w swoim czasie znany z "liberalizmu".

U dentystów. Wileńskie Towarzystwo odontologiczne w tych dniach zwołuje ogólne zebranie swych członków, a to w celu przedyskutowania sytuacji, jaką wytworzył dla dentystów ostatni cyrkularz departamentu medycznego.

Cyrkularz ten zabrania dentystom używania przy wyjmowaniu zębów wszelkich środków znieczulających bardziej silnych, jak np. kokainy. Istnieje obawa, że przepis ten zemeł się przedzwany skłoni na... pacjentach. Któż będzie wyswał bowiem chirurga lub lekarza do asysty?

Towarzystwo pomologiczne. W tych dniach ukazało się sprawozdanie z czynności wileńskiego oddziału Towarzystwa pomologicznego za rok 1907. Działalność oddziału w roku ubiegłym szanowała się głównie w walce ze szkodliwymi owadami, które w ostatnich czasach trapią bardzo ogrodników. W tej kwestji wygłoszono też w Towarzystwie szereg odczytów. Dochód oddziału w roku 1907 wyrażał się cyfrą 1925 rb. 52 kop. Ilość członków dosięgła cyfry 150.

Z przemysłu leśnego. Młodym związkiem przemysłowców leśnych Litwy i Białejrusi, spławiającym materiały leśne Niemnem, a właścicielami brzoźwicy, toczy się spór w kwestji używania szkółki fiwskiej. Terenem lub szkółką fiwską nazywa się przestrzeń ziemi na brzegu, przeznaczona do prac podjętych w czasie spławu tartar. Nieporozumienia powyższe zostały wywołane, przez rozporządzenie wileńskiego okręgu dróg komunikacji, które oświadczyło, że przepływywanie i obrabianie nie drzewa nie może być zaliczone do czynności, które prawo pozwala wykonywać na terenie szkółki fiwskiej.

Czynności powyższe okrąg uznal za

Stary oslepi słońceznik

Sam jeden mi jeszcze pozostał z wszystkich mych kwiatów —

W tym zachwaszonym łogródku,

Słyszałem ci nieraz w nocy,

Jak wicher bez miary go chłostał,

Nie mogłem mu żadnej dać ulgi,

Chyba pociechę smutku —

Lepiej się puścić w tan.

Zmarniał nikczemnie kwiat promienny, co w słońce spoglądał; przyjaciel jego upił się na frasunek, a słońceznik wyrwany z korzeniami leży na czarnej ziemi "bez złotej korony na głowie".

Czy to nie wygląda na krańcowe o życiu zwątpienie? Glinie otomnie ostatni, ku słońcu zwracający się kwiat, zachwaszonego ogródka żywiołowego i smutku na nic tu się nie zda, więc lepiej chyba upić się powszednią, beznamiętną radością, wprost codziennej jej cieśni "lepiej się puścić w tan".

Tak brzmi czysty temat zwątpienia. Posłuchajmy teraz, jak on brzmi w harmonijnych oddźwiękach zwróconej ku wieczności duszy poety.

Nie zgastaś pieśni.

Bo powiedz, powiedz: czemu byłaby dusza bez tej komunji Słowa, bez tych głosnych, jak swe najgłębsze, najskrytsze życzenia, bez tych bezkreśnych, jak głębie przestworów i jak te głębie arcy melodyjnych tęsknot oddechem drążących Przepowiedni.

Owe "przepowiednie melodyjne", płynące z twórczej duszy poety, czyż nie sięgają po przez wszystkie jego zwątpienia doczesne w tajemniczą, ale niewątpliwą dziedzinę wiary w prawdę wiekiustą?

Głos jej dochodzi go, w odwiecznym szumie potoku, mknącego z dalekich, po za światami skrytych gór. Za istotne zadanie stawia sobie:

przez potoku odwieczny szum rozmawiać z Bogiem i ludziom krzyczącym i gniewnym nosić ordgie wieczności, pełne dalekich, tajemniczych westchnień,

któremi wielki, miłosierny Pan w dal tarzawczy ich losom.

Widzimy jakim przemianom ulega tu motyw zwątpienia, w jakich harmonijnych akordach wiary rozwiązują się zgrzytliwe jego rozdźwięki.

Dla wyrażenia tych i tamtych, z



wszędzie uroczyste nabożeństwa, parady wojskowe i manifestacje patriotyczne. W wielu miejscowościach odbyły się akty poświęcenia otwierańców z powodu jubileuszu instytucji filantropijnych.

dzenie jubileuszowe Zjazdu archeologicznego, poświęcone pamiętkom przeszłości miasta Czernihowa, z powodu 1000-nej rocznicy jego istnienia.

przedzili tegoroczne, nie mogły sobie pozwolić na podobną popularność. Pierwsze odbywały się wprawdzie na klasycznym gruncie Aten, ale oddalenie od centrum Europy i brak środków materialnych stały na przeszkodzie pełnemu ich powodzeniu.

manów na igrzyska. Największą ciekawość obudził pochodzący z Oporto, dźwięczny w białych sukniach i złotych bucikach.

wie wraz z pasażerem splonął. Pomimo to żadna z osób, jadących pociągiem, nie wyszła bez szwanku, wszyscy ulegli w rozpalonych z gorąca wagonach mniej lub więcej dotkliwym poparzeniom.

Ceny zboża. (Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.) Warszawa. Pszenica... niesiary 120-128. Zyto... 95-106. Owies... 85-92.

Na uroczystych nabożeństwach w Wiedniu i Budapeszcie obecni byli ministrowie i wyżsi urzędnicy dworscy, w stołach odbyły się obiad galowe, a toastringami na cześć cesarza towarzyszyli saluty dżia.

Obtrzymała wystawa francusko-angielska wypadła daleko wspanialej, niż pierwotnie sądzono. Bogactwo jej wprowadza w zdumienie nad każdym z poszczególńych datatów i niemato czasu zużyć trzeba, by choć pobieżnie wyrobić sobie o niej pojęcie.

Wprawdzie i tutaj były pewne trudności. Komitet centralny, który igrzyska te urządził, nie posiadał na tak znaczący wydatek dostatecznych funduszy i dopiero zebrane w ostatnich dniach składki w sumie 12,000 funtów wystarczają zaledwie na opędzenie kosztów przyjeżdżających do 2,000 atletów, którzy zgłosili się jako ochotnicy z 20 krajów.

Kraj bez gazet. Od kilku dni nie wychodzą w Danji żadne pisma z wyjątkiem socjalistycznych. Powodem tego jest ogólne bezrobocie drukarzy i litografów, domagających się osmiodziesiąt dni pracy.

Wielki pożar. Wczoraj w godzinach wieczornych, w mieście w Warszawie, w domu przy ul. Miodowej, wybuchł wielki pożar, który zniszczył całe piętro i część podłogi.

Stan pogody. Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrow. Z dnia 6 sierpnia. Ciśnienie barometryczne w mm. 743,5. Temperatura powietrza według C. 17,2.

W Bostni i Hercegowinie obchodzono ten dzień także nadzwyczaj uroczyste.

Największą bodaj dumą angiolków, tych sportowców z krwi i kości, są z niobychym przepychem urządzona „Igrzyska olimpijskie“.

Otwarcie igrzysk było imponujące, pomimo niesprzyjającej atmosfery. W centralnej loży królewskiej król Edward z królową, następcą tronu i jego dzieci, w otoczeniu swojej najbliższej rodziny i następców tronu Grecji i Szwecji, przyjeżdżali otwarciu igrzysk.

Wielki pożar. Wczoraj w godzinach wieczornych, w mieście w Warszawie, w domu przy ul. Miodowej, wybuchł wielki pożar, który zniszczył całe piętro i część podłogi.

Wielki pożar. Wczoraj w godzinach wieczornych, w mieście w Warszawie, w domu przy ul. Miodowej, wybuchł wielki pożar, który zniszczył całe piętro i część podłogi.

Redaktor WOJCIECH BARANOWSKI. Wydawca EDMUND NOWICKI.

Repertuar Teatru Polskiego od 4 do 10 Sierpnia st. st.

Table with 8 columns: Day (PONIEDZIAŁEK, WTOREK, ŚRODA, CZWARTEK, PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA) and Play/Event (e.g., W OGRODZIE po-Bernardyńskim, „Podróż diabła na wesele“).

Najnowsze uniwersalne siewniki rzutowe „WIKTORJA“ (SZEROKIE NA 8, 10 i 12 STÓP). Z kółkami nastawnymi, dnami komór siewnych kłapkowemi, opartemi na sprężynach...

Szkola masażu i leczniczej gymnastyki Dr. Med. G. D. ROMMA w Wilnie.

Zarząd Zakładu Naukowego 7-mio klasowego hr. C. PLATER-ZYBERKÓWNY. Warszawa, ul. Piękna № 24.

WARSAWSKA SZKOŁA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA L. SZYMAŃSKIEGO. Warszawa, Nowa-Miedowa № 1, róg Krakowskiego Przedmieścia.

ARAGO, GÓRSKIECO, ODEISKOW. WYSTAWA W ZŁOT. MEDALE W PARYŻU.

8-klas. Zeńskie Gimnazjum z prawami M. N. Winogradowowej (UL. WILEŃSKA № 10).

WYBAGRODZĘ. Za pomoc w utrzymaniu w niedługim czasie posady biurowej lub buchalteryjnej.

W 7-io klasowym zakładzie naukowym Haliny GEPNERÓWNY. ul. Moniuszki 8 — w WARSZAWIE.

SZKOŁA RONTALERA. 7-klasowa z wydziałem agronomicznym w Warszawie, ul. Kałkowska 8.

MINSK LIT. 10-0-900a. Dziś i codziennie koncerty orkiestry wileńskiej K. Namysłowskiego.

T. ODYŃCA. WILNO, ul. Wielka № 30. Ceny fabryczne.

TEKTURA DACHOWA i farby z dystrybucji amoty sosnowej fabryki S. Gojzowskiego na Wołyniu — poleca 8-6-920a.

KOWIEŃSKIE Stowarzyszenie Rolnicze. Główny skład w Kownie, ul. Wielka Sadowa, d. własny.

NOWA WESTFALJA. Pol. Gaszacie do nawozów sztucznych Frickego o wysiewie rąncuchowym z osi „poprzeczna“.

Szanownych Czytelników, korzystających przy robieniu zakupów z ogłoszeń w „Kurjerze Litewskim“.

Filtry-Pasteryzatory Mallie, Paryż. Nagr. i nagrodą przez Akademię Nauk w Paryżu.

CONSTIPATION. Francuzki papalarny środek przeciw CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI.

WALKA Z ROBACTWEM! UWAGA! OTO! SPRZEDAJE SIĘ.

Kantor główny na Rossje F. Ad. RICHTER i K.

PIASEK MOZE DAWAĆ ZNACZNE ZYSKI. J. ZABOKRZECKI & S-ka. Warszawa, Zielna № 6.

POMNIKI Pracownia Artystyczno-Rzeźbiarska i fabryka mechaniczna R. S. LUBOWIECKI.

„ARAGO“ marka „LEW“ i „KAZBEK“ tylko z firm. Br. Ter-Petrosianca.

Kotwiczny pain-Expeller — wyborny środek przeciwko ząbieieniu, bólowi w kościach, infuency, reumatyzmowi.

Osoba inteligentna w średnim wieku, mężczyzna lub kobieta dobrze grająca na fortepianie i biegle czytająca nuty.

Przyjmuje na mieszkanie uczniów klas niższych. Opieką troskliwa. Ulica Ostrobramska 18 m. 1.

Stacja dla uczniów lub uczniów, adres i warunki dowiedzieć się można w magazynie „Anny“ Wielka Pohulanka.